

Nr 03/175 (marzec) 2024



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



Marzec to początek wiosny, a więc więcej wycieczek, więcej spacerów, więcej spotkań. Tak też było tym razem. Poniżej dzielę się swoimi spostrzeżeniami z niektórych z nich.

Na początek chciałem pokazać ciekawe spotkanie w Pałacu Książęcym we Wleniu z autorką kryminału komediowego „Komu zginął trup”, którego akcja rozgrywa się właśnie w miejscu naszego spotkania.

Dzielę się także nowościami o Wlastimilu Hofmanie, które zdradziła nam Anna Jezierska.

Miło mi jest pochwalić się, że podczas obecnej edycji Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego Karkonosze poprowadziłem pierwszy raz w historii trasę na raketach śnieżnych.

Oczywiście zdaję relację z wycieczki nr 4. Rajdu na Raty, którą miałem zaszczyt poprowadzić. Dzielę się także wiadomościami jakie uzyskaliśmy podczas 25. spaceru historyczno-krajoznawczego, na który poprowadziłem turystów do jeleniogórskiej oczyszczalni ścieków.

Pozwalam sobie także zaproponować ciekawą trasę spacerową wokół Świeradowa Zdroju, do którego można ponownie dojechać pociągiem.

Ponieważ nie tylko turystyką żyjemy zamieszczam relację ze spotkania artystycznego jakie miało miejsce w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie.

Jednak najważniejszą wiadomością w marcowym numerze Informatora Krajoznawczego jest ta, że z okazji 25-lecia Powiatu Karkonoskiego (dawniej Jeleniogórskiego) prowadzony przeze mnie Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” został wyróżniony tytułem „Zasłużony dla Powiatu Karkonoskiego”.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Komu zginął trup?
- Str. 4 Włastimil Hofman według Anny Jezierskiej
- Str. 11 67. ORN Karkonosze
- Str. 12 Rajd na Raty 2024 – wycieczka nr. 4
- Str. 17 Nagrody Powiatu Karkonoskiego
- Str. 21 Spacer wokół Świeradowa
- Str. 24 Wystawa grupy SILESIUM „Stężenie”
- Str. 27 25. spacer historyczno-krajoznawczy – do jeleniogórskiej oczyszczalni ścieków

Komu zginął trup?

Takie pytanie zadano podczas spotkania z Małgorzatą Starostą, autorką kryminału pod tym samym tytułem. I jak się okazało pytanie to wcale nie było pozbawione

sensu. Oczywiście chodziło o trupa z jej książki. W Pałacu Książęcym od dawna nikomu nie zginął nieboszyk. Co prawda rozegrała się tutaj wiele lat temu tragedia. Zamordowano młodą dziedziczkę fortuny chcąc położyć łapy na jej majątku. Sprawa jednak została wyjaśniona i morderca został schwytany. Ale to bynajmniej nie koniec tamtej sprawy. Do dzisiaj bowiem w pałacu można spotkać ducha zamordowanej Dorothei.



Spotkanie poprowadzone przez Daniela Antosika pozwoliło przybliżyć słuchaczom warsztat autorki oraz dowiedzieć się co ją natchnęło do napisania tej właśnie książki.

Małgorzata Starosta podejmując decyzję o umiejscowieniu akcji swojej książki w Pałacu Książęcym we Włeniu widziała ten obiekt jedynie na zdjęciach. Nie przeszkodziło jej to jednak w podjęciu takiej decyzji. Dzisiaj autorka widzi miejsce gdzie rozgrywa się cała akcja po raz pierwszy. Dopiero dzisiaj miała okazję zobaczyć to miejsce na własne oczy.

Autorka przyznała, że książka ta jest kolejną częścią całego cyklu. Jednak wszystkie kolejne pozycje nie są typową powieścią kryminalną. W założeniu autorki ma to być kryminał komediowy. Czytelnik ma mieć zagadkę ale cała akcja ma być lekko zabawna. I, trzeba przyznać, że to się udało.

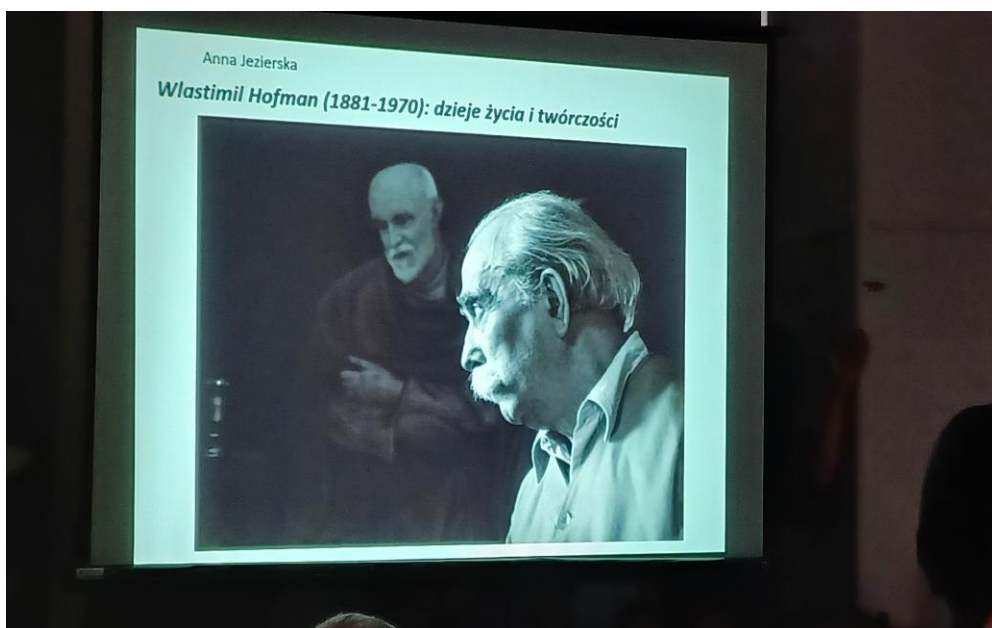
Nie będę zdradzał całej fabuły bo przecież to czytelnik musi rozwiązać zagadkę znikającego trupa. To czytelnik ma ją rozwikłać.

Dodam tylko, że spotkanie zakończono składaniem autografu na zakupionych książkach, których, jak się okazało, było za mało. Ale nikt się nie spodziewał, że na tym spotkaniu salonikowym pojawi się tylu miłośników twórczości Małgorzaty Starosty.

Wlastimil Hofman według Anny Jezierskiej

W poniedziałek 4 marca 2024 roku w Muzeum Przyrodniczym przewodnicy sudeccy spotkali się na kolejnym wykładzie szkoleniowym. Tym razem o życiu i twórczości Wlastimila Hofmana opowiadała Anna Jezierska – adiunkt w Dziale Malarstwa XVI-XIX w. w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

Wlastimil Hofman (właściwie Vlastimil Hofmann) urodził się 27 kwietnia 1881 roku w Karlinie, niewielkiej miejscowości wchodzącej dzisiaj w skład stolicy Czech Pragi.



Ważnym jest zauważenie faktu, że Hofman, który przeżył 89 lat, żył w czasach niezwykle burzliwych. Był bowiem świadkiem odzyskania przez Polskę niepodległości, przeżył niezwykle ciężkie czasy związane z I i II wojną światową. Oczywiście wydarzenia te musiały odcisnąć piętno na jego życiu. Zapewne także znalazło to swoje odzwierciedlenie w jego twórczości.

Ciekawym jest fakt, że w roku jego urodzin 1881 przyszedł na świat inny znany artysta Pablo Picasso. Ponieważ dla przewodników sudeckich ważną osobą jest pionier turystyki Mieczysław Orłowicz będący także historykiem sztuki nasza prelegentka przypomniała, że on także urodził się w roku 1881.



Prelekcję wygłasza Anna Jezierska.

Rodzice chcąc ukierunkować swoich synów na „właściwe” według nich tory nadali jednemu imię Stanisław pragnąc by stał się on Polakiem, natomiast drugiemu Vlastimil myśląc, że zostanie on Czechem. Niestety coś poszło nie tak i Stanisław został patriotą czeskim a Vlastimil uważał się za Polaka. Nie wspominałem jeszcze, że ich mama Teofila z domu Muzyka była Polką a tata Ferdynand Hofmann Czechem. Śledząc dalsze życie Wlastimila widać wyraźnie, że dążył on do Polski, czuł się całym sercem Polakiem, jednak nigdy nie odżegnywał się od swoich czeskich korzeni. Muszę tutaj powiedzieć, że celowo do tej pory pisałem imię Hofmana raz przez „V” raz przez „W” gdyż tak naprawdę ostateczne imię pisane przez „W” Wlastimil przybrał pod dużym wpływem Jacka Malczewskiego, który uważał, że w oficjalnych dokumentach i na obrazach będzie tak bardziej poprawnie. Vlastimil oznacza człowieka miłującego ojczyznę. W tym przypadku pokochał on Polskę – ojczyznę z wyboru a nie z pochodzenia.

W roku 1889 państwo Hofmannowie przenieśli się do Krakowa gdzie Ferdynand założył ulokowany w Sukiennicach sklep z kamieniami szlachetnymi. Młody Hofman zaczyna naukę rysunku pod okiem znanego krakowskiego malarza Floriana Cynka.

W roku 1896 Wlastimil rozpoczął studia w Szkole Sztuk Pięknych u m.in. Jacka Malczewskiego i Jana Stanisławskiego. Początkowy wpływ Malczewskiego na malarstwo Wlastimila po jakimś czasie uległ zatarciu. Hofman lubił używać bardziej stonowanej kolorystyki niż jego nauczyciel. Jeśli chodzi o kształty postaci prezentowanych przez Malczewskiego są one wyraźnie duże, często trudno odróżnić kobietę od mężczyzny. U Hofmana postaci raczej są wiotkie, zgrabne, widać wyraźnie płeć danej osoby. Przedstawiane przez niego postaci umieszczał na pierwszym planie pokazując za nimi jakiś krajobraz, najczęściej wiejski.

Jeśli chodzi o Jana Stanisławskiego słynącego z niewielkich rozmiarów obrazów (przyłgnęło do niego określenie: „Wielki artysta małych formatów”) to jego zainteresowanie krajobrazem, przyrodą, wsią oraz życiem ludzi bez wątpienia zostało przejęte przez Wlastimila i widać te wpływy na jego obrazach.

Aby uzmysłowić jak wcześnie Wlastimil rozpoczął swoją karierę zawodową wystarczy popatrzeć na jego wczesne prace wykonane jeszcze gdy był nastoletnim chłopcem. Oczywiście wówczas nie przedstawiały one dużej wartości artystycznej ale pokazywały jak młody jeszcze Wlastimil widział świat. Zachowała się akwarela przedstawiająca zamek Karlštejn wykonana w roku 1912, na której Wlastimil dodał później wpis „Namalowałem mając lat 11”.

Wlastimil miał w swoim życiu epizod polegający na pracy dla założonej przez Jiřego Karáskę galerii, w której był odpowiedzialny za zakupy dzieł polskich artystów. Zebrane tam dzieła z czasem weszły w skład narodowych zbiorów czeskich i dzisiaj są udostępniane online jako Galeria Jiřego Karáski. W zbiorach tych znajdują się obrazy wykonane przez Wlastimila dokumentujące dzieje Czech. Aby pokazać jak bardzo Wlastimil chciał tworzyć nowe dzieła prelegentka zacytowała nam zachowane słowa artysty: „Pragnąłem być wielkim artystą, drugim Matejką. Tak ogromnie lubiłem rysować w tych czasach, że wszystkie szkolne książki, wszystkie papiery porysowałem”.

Wlastimil chcąc doskonalić swój warsztat nie poprzestał na pierwszej uczelni. Udał się do Paryża gdzie w latach 1899-1901 kontynuował swoją naukę pod kierunkiem bardzo popularnego malarza Jeana-Léona Gérôme. Niestety do tak znanego artysty nie było łatwo się dostać. Dlatego też zanim Hofman mógł czerpać z wiedzy mistrza upłynęło trochę czasu co skutkowało życiem niemal na skraju ubóstwa. Rodzina Hofmannów nie była aż tak majątna by wysłać syna do Paryża. Niemniej wiedząc jak ważnym jest kontakt z przedstawicielami sztuki reprezentującymi różne nurty rodzice Wlastimila poprosili całą swoją rodzinę o wsparcie skutkiem czego zebrano

kwotę umożliwiającą upragniony wyjazd. Nie była to jednak suma pozwalająca na kilkuletni pobyt związany z nauką za którą trzeba przecież było płacić. A trzeba wiedzieć, że Gérôme potrafił jak nikt przekazać swoim uczniom zasady obowiązujące przy wykonywaniu rysunków. Było to niezwykle cenne dla każdego młodego wchodzącego w świat sztuki człowieka.

Po powrocie do Polski Hofman dostaje ciekawe zlecenie od Jacka Malczewskiego, któremu powierzono przyozdobienie budynku Towarzystwa Sztuk Pięknych. Chodziło o wykonanie fryzu wokół fasady. Malczewski przygotował szkice a Hofman miał za zadanie wykonanie dużych formatów kartonów, które kolejni artyści odwzorowywali na budynku. W ten sposób powstała ozdoba wyróżniająca ów obiekt, którą można podziwiać do dzisiaj. Fryz przedstawia dwa pochody idących artystów. W jednym podążają ci którym się udało zrobić karierę, w drugim ci którzy jeszcze nie odnieśli sukcesu. Uwiecznieniem tej pracy jest zachowany w zbiorach galerii Jiřego Karáski obraz Jacka Malczewskiego na którym przedstawił on wszystkie osoby biorące udział w tej pracy.

Młodziutki Hofman zaczyna odnosić kolejne sukcesy i zdobywa wiele prestiżowych nagród. Można zaryzykować stwierdzenie, że drogę do sławy otworzyła mu praca pt. Spowiedź, wystawiona w roku 1906 w warszawskiej Zachęcie. W roku 1907 jako pierwszy Polak otrzymuje nominację i zostaje członkiem wiedeńskiej Galerii Secesji. W roku 1921 za wspomniany już obraz z cyklu Spowiedź Hofman otrzymuje najwyższą nagrodę i zostaje członkiem Salonu Narodowego Francji.

Ważnym wydarzeniem w życiu Hofmana było poznanie swojej przyszłej żony podczas pobytu w Pradze. Po rozwodzie z pierwszym mężem Ada poślubia Wlastimila. Ich ślub (cywilny) ma miejsce w Paryżu 24 kwietnia 1920 roku. Jeśli chodzi o Adę to była ona najmłodszym z trzynastorga dzieci w rodzinie Hammer. Co ciekawe była jedyną córką, pozostałe dzieci to sami chłopcy. Mało tego była dla ojca wymarzoną córką. Można powiedzieć, że pragnął on posiadać córkę tak mocno, iż starał się o nią do skutku. Dlatego też podjął działania o odpowiednie wykształcenie Ady. Podczas oglądania jednej z wystaw malarskich pan Hammer kupuje dla Ady obraz Wlastimila Hofmana nie mając pojęcia, że już niebawem będzie to jej małżonek. Adzie bardzo się spodobał ów obraz. Wlastimil mieszkający wówczas w Pradze w trakcie wizyty w domu Ady ujrzał na ścianie swój obraz. Wtedy także poznał Adę, która wywarła na nim duże wrażenie. W Muzeum Narodowym we Wrocławiu jest przechowywany obraz z tamtego okresu pt. Autoportret z przyszłą żoną. W kolejnych latach Hofman namalował wiele obrazów, na których uwiecznił swoją żonę.

Muzeum Narodowe we Wrocławiu posiada także portret Eugeniusza Gepperta, którego Hofman znał z wcześniejszego okresu a który to po przyjeździe do Wrocławia był organizatorem Akademii Sztuk Pięknych.

W 1929 roku, dzień po śmierci Jacka Malczewskiego Wlastimil namalował jego portret pośmiertny. Było to wyrażenie hołdu dla swojego mistrza. Żona Malczewskiego wiedząc o niezwyklej przyjaźni jaka łączyła jej męża z Wlastimilem podarowała Hofmanowi wiele pamiątek po Jacku. W tym jego paletę, na której umieściła stosowną dedykację. Pamiątka ta znajduje się dzisiaj w zbiorach Wlastimilówki prezentowanych w Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie.

Wszyscy kojarzymy Wlastimila Hofmana jako bardzo pracowitego artystę malarza a okazuje się, że miał on również zainteresowania prywatne. Był oddanym kibicem drużyny piłki nożnej Klubu Sportowego Wisła Kraków. Jeździł ze swoją ukochaną drużyną na mecze dopingując zawodników do gry. Mało tego często przychodził na ich treningi. Zaowocowało to namalowaniem przez niego portretu przedstawiającego całą drużynę w skali 1:1 po ich meczu we Lwowie. Nic też dziwnego, że zwycięska drużyna świętowała swój sukces w domu Hofmana w Krakowie.



Przypatrując się twórczości Hofmana można zauważyć, że malowane przez niego postaci przedstawiają zawsze ludzi albo w wieku dziecięcym albo bardzo dojrzałym. Niewiele obrazów przedstawia osoby w innym przedziale czasowym. Związane jest to z jego stosunkiem do przemijania czasu.

W trakcie II wojny światowej ze względu na umieszczenie ich na listach Gestapo wyjechali na Bliski Wschód gdzie przeczekali zawieruchę wojenną. Oczywiście Wlastimil nie osiadł na laurach. Ciągłe tworzył nowe obrazy. Niestety właśnie te dzieła pokazane podczas pierwszej jego wystawy po powrocie do kraju zostały ostro skrytykowane. Było to jednym z powodów jego wyjazdu z Krakowa. Kolejnym z powodów wyjazdu był stan jego bardzo zniszczonego domu. Namówiony przez Jana Sztaudyngera przyjeżdża do Szklarskiej Poręby gdzie zajmuje niewielki drewniany domek położony na zupełnym uboczu i zaczyna tutaj nowe życie. Krajobrazy jakie tu zastaje nie pozostają bez wpływu na jego dzieła.

Odnosząc się do tego okresu życia i twórczości Hofmana trzeba wiedzieć, że artysta kiedy zamieszkał w nowym miejscu, a był to rok 1947, miał już 63 lata, a więc nie był już młodzieniaszkiem. Niezwykle trudno jest w takim wieku zaczynać wszystko od nowa, wśród nieznanymi mu ludzi, na obcym terenie. Dlatego początki były dla niego bardzo ciężkie. Musiał przecież zarabiać na życie. Potrafił tylko malować. Tworzył więc przede wszystkim portrety przebywającym w Szklarskiej Porębie turystom bo te było najłatwiej spieniężyć. Musimy także pamiętać, że rzeczywistość powojenna w Polsce znacznie odbiegała od tej przed wojną. Hofman nie wystawiał już swoich dzieł tak jak czynił to wcześniej, choćby w Paryżu. Mógł liczyć tylko na zainteresowanie swoimi obrazami ludzi przypadkowych.

Dodatkowym problemem był stan jego zdrowia. Niestety podczas pobytu na Bliskim Wschodzie artysta nabawił się jakiejś tropikalnej choroby co skutkowało osłabieniem serca i ogólną niewydolnością organizmu. Z tego też powodu nie mógł już pracować bez umiaru tak jak miał to do tej pory w zwyczaju.

Dzięki temu, że pierwszy powojenny starosta jeleniogórski Wojciech Tabaka działał by w nasz region przybywało jak najwięcej artystów Hofman spotkał się z życzliwością z jego strony. Już po przyjeździe Wlastimil Hofman otrzymał kilka ważnych odznaczeń państwowych. Został także uchwałą Rady Miasta podniesiony do godności Honorowego Obywatela Szklarskiej Poręby. Sporo dzieł Hofmana nabywali Franciszkanie sprawujący w mieście posługę kapłańską. Dlatego też praktycznie we wszystkich świątyniach znajdują się jego obrazy. Najbardziej znanym jest umieszczony w ołtarzu głównym kościoła Bożego Ciała przedstawiający Jezusa Eucharystycznego na tle Szrenicy. Z obrazem tym wiąże się pewna ciekawostka. Otóż pierwszy obraz który namalował Hofman nie spodobał się mieszkańcom miasta. Skończyło się to koniecznością namalowania przez Hofmana nowego obrazu i zastąpienia kontrowersyjnego dzieła.

Aby uświadomić nas co czuł Hofman po przeprowadzce do nowego miejsca, jak je odbierał, prelegentka przytoczyła nam słowa artysty: „...W małych okolicznych puszczech i porębie w wynajętym drewnianym domku rozpocząłem nowy rozdział mojego życia. Z początku wydawało mi się, że mnie moje przeznaczenie zapędziło jakby do grobu. Z początku dla mojego ducha w tak ciężkich czasach jednak już zwątpiłem w pomoc bożą. Zdawało mi się, że powoli ukrzyżowany w Krakowie nastąpi tu po trzech latach zmartwychwstanie moje”.

Kilka lat po zamieszkaniu w Szklarskiej Porębie wydaje się, że Hofman na dobre zamknął przedwojenny okres swojego życia w Krakowie. W 1952 roku namalował symboliczny obraz, na którym przedstawił siebie przed wijącymi się gałęziami z kolcami a daleko w tle pokazał Wawel. Obraz ten nazwał „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

W naszym regionie dużą kolekcję obrazów Wlastimia Hofmana zgromadzono w Muzeum Karkonoskim, w szczególności w jego oddziale w Szklarskiej Porębie. Jest ich kilkadziesiąt. Obejmują one okres zarówno przedwojenny kiedy artysta tworzył w Krakowie jak i okres powojenny gdy zamieszkał w Szklarskiej Porębie. Wartością dodaną jest fakt przyjęcia przez muzeum w depozyt wyposażenia Wlastimilówki, która od kilku lat jest w remoncie. Dzięki temu połączeniu dwóch pięknych zbiorów powstała jedna z ciekawszych kolekcji obrazów Hofmana.

Jeśli ktoś chciałby dowiedzieć się jeszcze więcej o życiu Wlastimila Hofmana to będzie miał okazję już niedługo wziąć udział w spacerze Hofmanowskim organizowanym raz w roku w dniu urodzin malarza czyli 27 kwietnia. Natomiast obecni na prelekcji Anny Jezierskiej mogli obejrzeć ciekawy filmik który miał być częścią kroniki filmowej ale niestety nie upubliczniono go wtedy. Na filmiku oprócz Wlastimila Hofmana widzimy osoby odwiedzające mistrza. Jedną z nich był literat Jan Koprowski.

67. ORN Karkonosze

W dniach 10-16 marca 2024 roku odbył się Ogólnopolski Rajd Narciarski Karkonosze organizowany od 67 lat przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

Co prawda niektórzy wyrażali sceptyczne zdania o możliwości odbycia takiej imprezy z powodu braku śniegu. Faktycznie w ostatnich dniach sporo go ubyło. Jednak wbrew tym wszystkim sceptycznie nastawionym rajd nie został odwołany. Komitet organizacyjny podjął jednogłośnie decyzję o jego przeprowadzeniu. I, jak się okazało, była to słuszna decyzja. Śniegu bowiem w górnych partiach Karkonoszy nie zabrakło. Co prawda zaplanowane trasy w Górach Izerskich trzeba było przenieść w Karkonosze ale nie wpłynęło to na całość imprezy.



W rajdzie uczestniczyło prawie 40 osób z całej Polski. Była trasa na nartach ski-turowych, na nartach biegowo-śladowych oraz, co należy uznać za sukces, po raz pierwszy w historii trasa na rakietach śnieżnych. Ski-turowców poprowadził komandor rajdu Jan Jabłoński, śladowców wicekomandor Wanda Oryszczak a trasę na rakietach śnieżnych Krzysztof Tęcza.

Pogoda dopisała, śniegu było pod dostatkiem, sił narciarzom nie zabrakło. Najważniejszym był fakt, że wszystko przebiegło bez problemów, nie miał miejsca żaden wypadek.

Podczas spotkania podsumowującego rajd w schronisku „Na Hali Szrenickiej” został zorganizowany konkurs wiedzy krajoznawczej w poznawanego terenu, który przeprowadził prezes naszego oddziału PTTK.

Warto dodać, że w rajdzie wzięła udział 9-cio letnia dziewczynka co dobrze rokuje na przyszłość. Podstawowymi celami rajdu były: promocja Karkonoszy jako obszaru narciarskiego, zdobywanie odznak turystycznych, aktywny wypoczynek, upowszechnianie turystyki narciarskiej oraz poznanie Karkonoszy zarówno po stronie polskiej jak i czeskiej.



Przy rozstaniu wszyscy obiecywali spotkanie za rok co zachęca organizatorów do kontynuacji tej najstarszej w Polsce imprezy narciarskiej.

Dodam tylko, że rajd był wsparty finansowo przez Urząd Miasta Jeleniej Góry, Starostwo Karkonoskie, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego oraz Komisję Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK w Krakowie.

Rajd na Raty 2024 – wycieczka nr 4.

Tym razem Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił chętnych na wycieczkę Rajdu na Raty z Mysłakowic przez Staniszów do Jeleniej Góry. Ponieważ pogoda zapowiadała się idealna na pieszą wędrowkę przy stacji kolejowej w Mysłakowicach stawilo się prawie 60 osób.



Szczęki wieloryba w parku w Mysłakowicach.

Mysłakowice są miejscowością bardzo zasobną jeśli chodzi o różnego rodzaju walory krajoznawcze nic też dziwnego, że prowadzący wycieczkę Krzysztof Tęcza musiał wybrać tylko niektóre z nich.

Pierwszym przedstawionym obiektem był pomnik upamiętniający dr Mieczysława Orłowicza, osobę niezwykle zasłużoną dla turystyki. Orłowicz był cenionym działaczem już w okresie przedwojennym. To on był jednym z założycieli Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie. To on przemierzał Karkonosze i zasugerował by utworzyć Główny Szlak Sudecki. Tak też się stało. GSS jest drugim co do długości szlakiem górskim w Polsce (444 km). A w uznaniu zasług dr Mieczysława Orłowicza został nazwany jego imieniem.

Niewiele dalej znajduje się kolejny głąz z tablicą upamiętniającą Theodora Donata – jednego z założycieli Towarzystwa Karkonoskiego (RGV) w roku 1880. Powstała wówczas pręźnie rozwijająca się organizacja turystyczna dorobek której służy turystom po dzień dzisiejszy. To członkowie tej organizacji zaczęli wytyczać pierwsze szlaki turystyczne w Karkonoszach, budować schroniska. To ich dziełem jest funkcjonujące dzisiaj, posiadające bogate zbiory, Muzeum Karkonoskie.

Niezwykłą historię Mysłakowice zawdzięczają królowi Prus Fryderykowi Wilhelmowi III, który nabył od wdowy po generale von Gneisenau pałac. Po dostosowaniu obiektu do swoich potrzeb wykorzystywał go jako letnią rezydencję. To

spowodowało, że w pobliskich miejscowościach zamieszkiwali członkowie rodziny królewskiej czy osoby z racji swoich funkcji w państwie zobowiązani do przebywania w pobliżu dworu królewskiego.

Niestety pałac dzisiaj nazywany zamkiem królewskim nie miał szczęścia w okresie po 1945 roku. Do niedawna funkcjonowała tu szkoła, na której potrzeby przebudowano wewnątrz obiektu całkowicie niszcząc zabytkowy układ oraz piękne wnętrza. Tak naprawdę dzisiaj zachwyca nas tylko dawna sala balowa zbudowana na polecenie kolejnego właściciela obiektu króla Fryderyka Wilhelma IV. Wymyślił on sobie, żeby przy nowym pomieszczeniu dobudować dwa kominy i w ten sposób nawiązać do statków parowych pływających po Missisipi. Dzisiaj korzystają z tego bociany, które od wielu lat mają tutaj swoje gniazda.



Zamek królewski w Mysłakowicach.

Przed pałacem znajduje się przeniesiony z poprzedniego miejsca przy cmentarzu pomnik Johana Fleidla uważanego za przywódcę uchodźców religijnych z Tyrolu. To on poprosił króla o przyjęcie swoich ludzi i dzięki temu ponad 400 osób mogło po wybudowaniu nowych domów spokojnie żyć.

W rozległym założeniu parkowym przyległym do siedziby króla ulokowano niezwykle obiekt. Jest to szczeka wieloryba mająca prawie 6 metrów. Niestety oryginał uległ znacznemu uszkodzeniu i po wyłowieniu pozostałych kawałków z

wody został umieszczony w Gminnym Ośrodku Kultury. Tutaj znajduje się kopia, która i tak wzbudza spore zainteresowanie.

W parku możemy zobaczyć coś niezwykłego. Są to dwie oryginalne kolumny z Pompei będące darem króla Neapolu. Mające ponad 2 tysiące lat są najstarszymi obiektami na Dolnym Śląsku. Aby każdy mógł je podziwiać ustawiono je jako wsporniki zadaszenia wejścia do kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Niezwykła jest także historia samej świątyni. Otóż gdy król polecił jej wzniesienie kazał architektowi zaplanować wieżę kościelną na lekkie dzwony. Niestety kiedy ta już była gotowa zmienił zdanie i kazał zawiesić ciężkie dzwony. Oczywiście skończyło się to katastrofą budowlaną. Pod gruzami zginęło kilku robotników. Król wzburzony tą sytuacją nakazał rozebranie obiektu i jego budowę od nowa. Tym razem wszystko poszło zgodnie z założeniem.



Dom Poety w Staniszowie.

Naszą wędrowkę kontynuowaliśmy w stronę Staniszowa uważanego od czasu kiedy przebywała tu księżna Izabela Czartoryska za najpiękniejszą miejscowość w Kotlinie Jeleniogórskiej. I trzeba przyznać, że księżna wcale się nie myliła. Nawet dzisiaj kiedy zaniedbano wiele miejsc służących dawniej mieszkańcom do wypoczynku, robią one wrażenie.

Tym razem pominąłem główne zabytki Staniszowa. Poprowadziłem turystów prosto do jaskiń, w których mieszkał cieszący się zasłużoną sławą Hans Rizmman znany

jako latający prorok. Człowiek ten przepowiedział m.in. pożar Jeleniej Góry czy zawalenie się pierwszego ratusza. Najbardziej jednak znaną była jego przepowiednia kiedy wygłosił znamienne zdanie: „Jutro zabiją dzwony na moim pogrzebie”. Tak też się stało. Człowiek ten został pochowany na cmentarzu kościelnym w pobliskiej Łomnicy.



Widok z Witoszy.

Tutaj w zboczach Witoszy możemy zobaczyć jaskinie służące mu za schronienie. Są to: Skalna Komora, Ucho Igielne i Pustelnia.

Witosza znana jest także z resztek pomnika upamiętniającego Ottona von Bismarcka. Piszę resztek gdyż po 1945 roku ówczesne władze nakazały zniszczenie tego pomnika. Jak się okazało wzniesiony z granitowych głazów wcale nie był łatwym obiektem do rozbiórki. Dokonano tego dopiero po kilkukrotnym odpaleniu materiałów wybuchowych.

Nasz spacer zakończyliśmy przy Zajezdni Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Jeleniej Górze. Ale zanim to nastąpiło obejrzelśmy jeszcze jedno ciekawe miejsce. Były to Skąty Wilhelma zwane dawniej Tronem Bogów. Niestety po barierkach chroniących ten ciekawy punkt widokowy oraz ławeczkach nie pozostało za wiele. Z kilku tablic pamiątkowych zachowała się tylko jedna, na której można przeczytać, że zamontowano ją ku chwale Fryderyka III.



Chwila na odpoczynek.

Dzisiejsza wycieczka nie była zbyt długa. Pokonaliśmy ledwie 14 km, jednak po drodze było kilka ciężkich podejść uzmysławiających nam, że Wzgórza Łomnickie to także trasy górskie.

Nagrody Powiatu Karkonoskiego

Na uroczystej sesji Rady Powiatu Karkonoskiego, która miała miejsce 20 marca 2024 roku w Hotelu Mercury wręczono nagrody przyznane z okazji jubileuszu 25-lecia Powiatu. I tak tytuł „Zasłużony dla Powiatu Karkonoskiego” otrzymali:

- Grupa Karkonoska GOPR
- Stowarzyszenie Bieg Piastów
- Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.



Starosta Karkonoski pan Krzysztof Wiśniewski podczas swojego wystąpienia podkreślił uroczysty charakter sesji Rady Powiatu. Przede wszystkim odniósł się do wręczenia przyznanych nagród. Przypomniał, że działalność wyróżnionych organizacji w zwiększanie bezpieczeństwa w górach, rozwój sportów zimowych czy podejmowanie inicjatyw umożliwiających uprawianie aktywnej turystyki jest nie do przecenienia. Wszystkie te działania podejmowane w ramach wyróżnionych instytucji czynione są z wielkim zaangażowaniem i dbałością o każdy nawet najmniejszy szczegół. Działania te oprócz wymiernych korzyści dla poszczególnych uczestników wpisują się w promocję naszego regionu.

Drugim z powodów dla którego zwołano uroczystą sesję Rady Powiatu był jubileusz 25-lecia Powiatu. Jest to bardzo ważne wydarzenie w naszej historii.

Kolejnym powodem uroczystego charakteru dzisiejszej sesji było podpisanie porozumienia o wzajemnej promocji naszego regionu. Podpisy złożyli przedstawiciele wszystkich gmin wchodzących w skład Powiatu Karkonoskiego oraz miasta Jeleniej Góry.

W dalszej części spotkania w imieniu wyróżnionych statuetki oraz dyplomy „Zasłużony dla Powiatu Karkonoskiego” odebrali:

- w imieniu Grupy Karkonoskiej GOPR naczelnik Adam Tkocz oraz jego zastępca Grzegorz Tarczewski

- w imieniu Stowarzyszenia Bieg Piastów prezes pan Maciej Pawłowski, komandor pan Julian Gozdowski oraz dyrektor zarządzający pani Kaja Sznajdrowicz-Kręcichwost.

- w imieniu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” prezes Krzysztof Tęcza i wiceprezes Andrzej Mateusiak.



Jeśli chodzi o nagrodę przyznaną dla Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” to przyznaję, że jest to dla nas bardzo miłe i ważne wyróżnienie, na które pracowaliśmy od początku istnienia Powiatu. Co prawda jako organizacja turystyczna działamy już niemal 80 lat jednak od momentu utworzenia Powiatu Jeleniogórskiego przemianowanego później na Powiat Karkonoski współpracujemy z zarządem powiatu organizując wiele spotkań skierowanych ku miejscowej społeczności. Dzięki wzajemnemu zrozumieniu celów jakie stawiamy sobie

organizując kolejne imprezy możemy liczyć na wsparcie Powiatu i odwrotnie, Powiat ma pewność, że organizowane przez nas imprezy będą przeprowadzane na najwyższym poziomie oraz będą zapewniać bezpieczeństwo ich uczestnikom.

By przyznanie tytułu nie było uznane za bezpodstawne przygotowano prezentację naszego Oddziału PTTK. W ciągu kilku minut zaprezentowano niektóre aspekty naszej działalności. PTTK w Jeleniej Górze organizuje imprezy piesze nizinne, górskie, narciarskie, wodne, motorowe, krajoznawcze ale także kształci kadry tak by móc podejmować działania zgodnie z przepisami co do ich przeprowadzania oraz co do zapewnienia podstawowego bezpieczeństwa ich uczestników. Nasz Oddział PTTK prowadzi także cykliczne kursy dla kandydatów na przewodników sudeckich. Możemy poszczycić się najliczniejszym w kraju Kołem Przewodników Sudeckich liczącym niemal 300 członków. Także sam Oddział jest jednym z największych a na pewno najbardziej widocznym jeśli chodzi o działalność na Dolnym Śląsku.



Serdecznie dziękuję członkom Rady Powiatu Karkonoskiego oraz zarządowi Powiatu za przyznane wyróżnienie i zapewniam, że nie ustaniemy w naszej działalności tak by nasi mieszkańcy z radością i bez obawy uczestniczyli w kolejnych spotkaniach.

Najważniejszym bowiem jest fakt, że dzięki naszej współpracy coraz więcej obywateli wychodzi z domu i korzysta z darów natury.

Spacer wokół Świeradowa

Ponieważ przywrócono połączenie kolejowe ze Świeradowem proponuję wykorzystać ten fakt i zapraszam na spacer wokół uzdrowiska.

Myślę, że już sama stacja kolejowa w Świeradowie Zdroju wzbudzi nasze zaciekawienie. Znajduje się tu bowiem punkt Informacji Turystycznej. Ciekawostką jest fakt, że możemy tutaj pobrać specjalne zaświadczenie potwierdzające przebycie przez nas Głównego Szlaku Sudeckiego mającego 444 km długości. Oczywiście pod warunkiem, że go przeszliśmy.



Stacja kolejowa w Świeradowie Zdroju.

Dzięki pozyskaniu przez samorząd kwoty 6 mln złotych po rewitalizacji budynku powstało w nim Miejskie Centrum Kultury, Aktywności i Promocji Gminy „Stacja Kultury”. Mieści się tu także punkt Informacji Turystycznej. Najważniejszą atrakcją jest jednak makieta linii kolejowej Gryfów Śląski – Mirsk – Świeradów Zdrój. Możemy dzięki temu zobaczyć jak wyglądały dworce kolejowe na tej linii. Ale to co nas zaskoczy jest tuż za drzwiami holu. Kiedy je przekroczymy z zaskoczeniem zobaczymy, że jedzie na nas pociąg. Zbliży się on tak szybko, że nie jesteśmy w stanie zareagować. Co prawda słyszymy ostrzegawcze gwizdy ale nasze zaskoczenie

jest tak duże, że nie potrafimy uskoczyć w bok. Na szczęście jest to tylko przedstawienie wirtualne ale jakże realistyczne. Twórcy tego przedstawienia przewidzieli reakcje części widzów i w korytarzyku prowadzącym do głównej sali wystawienniczej umieścili kilka toalet.

Na nasz spacer proponuję wyruszyć szlakiem niebieskim prowadzącym na Sępią Górę. Gdy nim wyruszymy zaraz dostrzemy do ciekawej kapliczki upamiętniającej pewne wydarzenie mające miejsce ponad pół wieku temu. Na umieszczonej w kapliczce tablicy przeczytamy że: „W grudniu 1962 roku 12-letni Jasiu Kowalczyk zgubił się w śniegach lasu. W tym miejscu, po zmroku, odmówił Różaniec. Otrzymał pomoc. Sam szczęśliwie wrócił do domu. 30 lat później postawił tę kapliczkę. Świeradów Zdrój 2013 r.”.



Sępia Góra.

Na tym etapie naszym głównym celem jest najwyższy szczyt Grzbietu Kamienickiego Gór Izerskich Sępia Góra o wysokości 829 metrów. Jak się przekonamy mimo tej niewielkiej wysokości podejście wcale nie jest takie łatwe. Na pewno je odczujemy. Ale widoki jakie się rozpościerają ze szczytu zrekompensują nam wszystkie trudy. Poza tym przed szczytem przygotowano drewnianą wiatę zapewniającą nam miejsce na krótki wypoczynek.



Wieża widokowa na Młynicy.

Teraz kierujemy się, schodząc lekko w dół, do miejsca nazwanego Pod Sępią Górą. Ważnym jest by nie przegapić jego i nie pójść dalej szlakiem niebieskim bo nie ten kierunek jest celem naszego spaceru. Skręcamy zatem w tym miejscu na szlak żółty, którym dojdziemy dolaku zielonego. Tutaj, jeśli mamy więcej czasu możemy udać się do Krobicy gdzie znajduje się niezwykła atrakcja. Jest nią Kopalnia św. Jan.

Jeśli nie mamy tyle czasu idziemy dalej za znakami zielonymi szlaku turystycznego. Gdy zejdziemy nieco w las dotrzemy do kamiennego pomnika upamiętniającego wydarzenie z roku 1859 kiedy to kłusownik, niejaki Glaubitz zastrzelił rewierowego Christa i leśniczego Hirta. Trzeciemu pracownikowi udało się uciec. Gdy zarządzono poszukiwania mordercy okazało się, że ów sam wymierzył sobie sprawiedliwość i odebrał sobie życie. Oprócz głównego obelisku ustawiono tutaj dwa mniejsze pomniczki.

Idąc dalej dojdziemy z powrotem do dworca kolejowego. Jest to koniec naszej wycieczki. Ale jeśli ktoś ma za mało wrażeń może przenieść się na wzgórze powyżej wyciągu gondolowego ma Stóg Izerski czyli na Młynicę i wejść na nowo zbudowaną metalową wieżę widokową. Obiekt ten wzniesiono w roku 2021. Ma on wysokość 33,8 metra, posiada dwa podesty obserwacyjne. Pierwszy na wysokości 15,5 metra, drugi na 23,7 metrach. Aby dostać się na górny taras należy pokonać 148 schodów. Tam też znajdują się lunety obserwacyjne oraz kamery do obserwacji

widnokregu. Widoki jakie zobaczymy po wejściu na wieżę na pewno zrekompensują nam trud dotarcia tutaj.

Mam nadzieję, że taka niewymagająca wycieczka jaką zaprezentowałem będzie zachętą do wyjścia z domu i udania się w Góry Izerskie.

Wystawa grupy SILESIUM „Stężenie”.

W piątek 22 marca 2024 roku w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie (Oddziale Muzeum Karkonoskiego) chętni do obejrzenia ciekawych prac spotkali się na wernisażu wystawy grupy SILESIUM pod tytułem „Stężenie”



Spotkanie otworzył kierownik placówki w Szklarskiej Porębie Łukasz Kwietnicki oraz dyrektor Muzeum Karkonoskiego pani Julita Zaprucka. W swoim wystąpieniu pani dyrektor przypomniała, że obiekt w którym się znajdujemy przed ponad stu laty był miejscem spotkań przedstawicieli Koloni artystycznej Św. Łukasz. I, że to tutaj biło serce artystyczne Szklarskiej Poręby.

W imieniu artystów wystawę przybliżyła kurator pani Anna Szewczyk. Przede wszystkim przypomniała, że grupa SILESIUM przez kilkanaście lat swojego istnienia zorganizowała 10 wystaw, w trakcie których prezentowane były prace poszczególnych artystów. Ważnym jest, że prace te obejmują różne formy

artystyczne, które obrazują nasze życie a czasami są przyczynkiem do kolejnych zdarzeń zaistniałych na podstawie przedstawionych wizji artystycznych. Ponieważ autorzy prezentujący prace na tej wystawie wyrażają swój sposób patrzenia na dany temat każdy osobiście przedstawił swoje prace.

Kamil Moskowczenko zaprezentował dwie prace. Pierwsza nosi tytuł „Asceusum Autro II”. Jest to obraz olejny o wymiarach 160x200 cm z 2018 roku. Pochodzi on z większego cyklu prezentującego połączenie pomiędzy zjawiskami geologicznymi a psychologicznymi. Jest to pewnego rodzaju spojrzenie na zjawiska zachodzące w głębi ziemi oraz w naszym umyśle. Druga praca zatytułowana „Trójkątne przejście” to również obraz olejny o wymiarach 30x40 cm. Jest on jednym z najnowszych dzieł autora. Namalowany został w roku 2024.

Renata Pacyna przedstawiła rzeźbę poświęconą znanej artystce Fridzie Kahlo. Nic też dziwnego, że tytuł pracy brzmi „Frida”. Tytułowa bohaterka była osobą słabego zdrowia pogłębianego wypadkiem, który zniszczył jej kręgosłup. Dlatego praca w formie gorsetu pozwalającego na normalne funkcjonowanie symbolizuje skorupę izolującą świadomość od nurtu zdarzeń. Całość jest uzupełniona zapiskami z pamiętnika Fridy przetłumaczonymi na język polski przez Olgę Grzesiuk w dziele „Jej twarz, świątynia jej rozbitego ciała i dusza w całości”.



Anna Kołodziejczyk pokazała obraz z 2024 roku pt. „Trwała ruina”. Jest to dzieło wpisane w zapoczątkowany przed laty cykl „Obraz zniszczeń”. Poprzez swoje prace

autorka przedstawia zmiany jakie zachodzą w substancji zabytkowej na terenie Dolnego Śląska. Przez wiele dekad różnego rodzaju budowle były dewastowane, przerabiane czy wręcz burzone.

Małgorzata Kazimierczak zaprezentowała pracę wykonaną w bieżącym roku. Jej tytuł brzmi „Stężenie mentalne”. Praca mimo iż wykonana w formie kwadratu posiada krąg poświęcony najbliższej rodzinie artystki, przyjaciołom, osobom które w danej chwili ją otaczają oraz relacjom pomiędzy nimi. Całość wykonano jako czarno-białą gdyż jest ona symbolem czasu. Praca ta jest częścią dużego cyklu tworzonego przez lata. Ze względu na to co dzieje się w życiu artystki cykl ten będzie kontynuowany tak by mogła ona prezentować kolejne swoje doświadczenia.

Grażyna Jaskierska-Albrzykowska pokazała pracę z roku 2024 zatytułowaną „Uobecnienie”. Praca ta jest dedykowana osobom pochodzącym z tego regionu. Silne osobowości jakie one prezentowały są w pracy ukazane z pewnymi ułomnościami. Całość jednak jest tak zaprojektowana, żeby łączyć a nie dzielić. Dlatego praca ma dwie części scalone ruchomym złączem. Całość pokazuje, że mimo iż konkretne osoby już od nas odeszły to ich silne osobowości wciąż są tu odczuwalne i niejako łączą się z kolejnymi pokoleniami.



Kurator wystawy pani Anna Szewczyk zaprezentowała dwa obrazy wykonane w roku 2024. Pierwszy „Chmura” autorka oparła o rzeźbę siedemnastowiecznego rzeźbiarza, który bardzo mocno przekazał swoje emocje. Autorka podeszła do

tematu nieco inaczej. Przedstawiła to jako miejsce uzdrowień. Uznała, że chmura jest doskonałym symbolem całości, mimo że jest to tylko jej część.

Drugi praca pt. „KADR” oparta jest na obrazach artystów przedstawiających piekło, ale także odnosząca się do tego co można zobaczyć na koncertach rockowych. Jest to rodzaj pewnego sprzężenia emocjonalnego, który dotyczy naszej natury.

Maciej Albrzykowski pokazał pracę nieco inną. Otóż tuż przed wystawą wykonał on z przygotowanych elementów wzór kolumny, na którą naniósł warstwę gliny. Autor wyznał, że początki architektury europejskiej miały miejsce w wielu miejscach ale dla niego takim wyróżnikiem jest Grecja. To tam szukał natchnienia do swojego wyobrażenia zachodzących zmian, które przedstawia właśnie na tej niedokończonej kolumnie. Autor w trakcie wernisazu dokończył swoją pracę wkładając w to wiele wysiłku. Gлина bowiem zdążyła lekko stężeć.

Wszystkie prace zaprezentowane podczas wernisazu będą dostępne w okresie od 23.03.2024 do 11.05.2024 roku.

25. spacer historyczno-krajoznawczy – do jeleniogórskiej oczyszczalni ścieków

W ostatnią środę marca 2024 roku zaprosiłem turystów na kolejny, już 25 spacer historyczno-krajoznawczy. Nasze spotkanie organizowane jest przez Muzeum Karkonoskie i Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

Tym razem postanowiłem odwiedzić miejską oczyszczalnię ścieków, która do niedawna zatruwała życie mieszkańcom okolicznych ulic. Piszę zatruwała bo od pewnego czasu już tak nie jest. Mieszkańcy Jeleniej Góry w większości nawet nie zauważyli tego faktu. Zazwyczaj na zadawane pytanie dziwili się, że nie czują żadnych nieciekawych zapachów. Jak widać jak coś działa prawidłowo to z reguły nawet się o tym nie wie.

I właśnie z tego powodu postanowiłem przybliżyć pracę takiego nietypowego obiektu, który gdy wszystko działa poprawnie jest niezauważany ale gdy tylko coś pójdzie nie tak od razu wszyscy narzekają na jego uciążliwość.



Jak zwykle spotkaliśmy się o godzinie 9 rano. Umówiliśmy się przy jeleniogórskim Neptunie i właśnie spod ratusza wyruszyliśmy na kolejny spacer. Gdy dotarliśmy na miejsce oczekiwała na nas kierowniczką Miejskiej Oczyszczalni Ścieków pani Agnieszka Hacia, która zarządza tą jedyną w naszym mieście oczyszczalnią.

Trafiają tutaj ścieki z całego obszaru Kotliny Jeleniogórskiej, ale nie tylko. Sam system kanalizacyjny poprzez który ścieki docierają do oczyszczalni liczy sobie 280 kilometrów. Pozwala to przyjmować na dobę średnio 20 tysięcy metrów sześciennych ścieków. Oczywiście ta ilość wzrasta niemal o połowę gdy zaczynają padać deszcze. Najstarsze sieci kanalizacyjne zostały oddane do użytku w roku 1915. Odbierano nimi ścieki z rejonu Starówki. Ponieważ oczyszczalnia położona jest w najniższym miejscu w stosunku do usytuowania odbiorców ścieki spływają samoczynnie. Ze względu jednak na to, że są to tereny górskie czasami trzeba wspomóc ten proces. Dlatego buduje się stosowne przepompownie. Do 1945 roku wystarczała jedna, dzisiaj nie ma możliwości by podołała ona przy tej ilości ścieków. Dlatego zostały zbudowane kolejne w różnych miejscach. Na dzień dzisiejszy jest już

kilkanaście takich urządzeń. Przewody kanalizacyjne z reguły mają średnicę 15 centymetrów ale te w głównych magistralach są o wiele większe. Ich średnica dochodzi o 140 centymetrów. Niestety ze względu na to, że mieszkańcy wyrzucają do kanalizacji odpadki, które nie powinny się tam znaleźć czynna średnica rur ulega coraz większemu zmniejszeniu. Dzieje się tak ze względu na odkładanie się zanieczyszczeń co z czasem doprowadza do zatorów. Na szczęście dzięki postępowi technicznemu firma może sprawdzić stan rur kanalizacyjnych za pomocą inspekcji telewizyjnej. Pozwala to na przewidywanie potencjalnych zatorów i podejmowanie działań wyprzedzających.



Podczas zwiedzania zakładu z zaskoczeniem dowiedzieliśmy się, że oczyszczalnia to nie tylko odstożniki widoczne w terenie. Jest tutaj wiele działów zajmujących się oczyszczaniem ścieków z różnego rodzaju frakcji zanieczyszczeń stałych ale także oczyszczaniem pod względem chemicznym. Wiele urządzeń zajmuje kilka kondygnacji dlatego by je obejrzeć musieliśmy pokonywać dziesiątki schodów.

Pani Agnieszka pokazała nam co zatrzymuje się na sitach wyłapujących wszelkie zanieczyszczenia. Najgorszym jest, jak się okazuje, tłuszcz. Ale nie tylko. Bardzo kłopotliwym „dodatkiem” są ręczniki papierowe wrzucane czasami do muszli.

Duże wrażenie zrobiły na nas odstożniki w których w strefie beztlenowej usuwa się związki fosforu. Następnie ścieki są natleniane i usuwa się związki azotu. Te wielkie baseny są niezwykle niebezpieczne dla istot żywych. Otóż gdyby ktoś tam wpadł to

ze względu na dotlenianie od razu zostałyby wciągnięty na samo dno, a głębokość sięga tu 6 metrów. Poza tym na powierzchni tworzy się scalający się kożuch błotny. Warto zatem uważać przechadzając się chodniczkami wzdłuż tych miejsc. Oczywiście pracownicy wiedzą jak się zachowywać a osoby odwiedzające to miejsce są pod stałym nadzorem prowadzących.



Sercem oczyszczalni jest sterownia w której pracownicy mają wszystkie urządzenia widoczne na wielu ekranach. Nie ma zatem możliwości by przegapili oni jakkolwiek awarię. A wiadomo, że im szybciej usunie się takie zdarzenie tym sprawniej przebiega praca oczyszczalni.

Każdy zastanawia się czy w takim zakładzie można znaleźć skarby. Otóż okazuje się, że tak, można znaleźć coś cennego, co komuś wpadło do zlewu czy muszli. Pracownicy oczyszczalni odzyskali wiele takich cacuszek i przygotowali tablicę z ich kolekcją. Przede wszystkim są to monety ale nie tylko. Trafiają się także inne ciekawe artefakty choćby sztuczne.

Myślę, że najważniejszą częścią zakładu jaką zobaczyliśmy był kanał odprowadzający oczyszczone ścieki w postaci czystej wody, którym jest ona spuszczana do Bobru.

Jestem przekonany, że nasza wizyta w jeleniogórskiej oczyszczalni ścieków wzbogaciła naszą wiedzę o tej kłopotliwej ale jakże potrzebnej pracy poprawiającej

komfort życia mieszkańców miasta. Dziękuję pani Agnieszce Haci za oprowadzenie nas po zakładzie.

Po takich przeżyciach wskazane było zobaczyć gdzie sphywa oczyszczona woda. Dlatego udaliśmy się prawym brzegiem Bobru w stronę schroniska PTTK „Perła Zachodu” by podczas odpoczynku podzielić się naszymi spostrzeżeniami z wizyty w oczyszczalni ścieków. Następnie wróciliśmy do centrum Jeleniej Góry gdzie zakończyłem spacer i zaprosiłem na kolejny w ostatnią środę kwietnia.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – marzec 2024

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza